

IZABELA ZAWIŚLIŃSKA (RED.)

*Współczesne państwo a dług publiczny.
Dylematy i mity*Oficyna Wydawnicza Szkoła Główna Handlowa,
Warszawa 2014, 332 s.

(Eduard Tarnawski)

RECENZJE

Książkę napisali pracownicy Katedry Administracji Publicznej Kolegium Ekonomiczno-Społecznego Szkoły Głównej Handlowej w Warszawie. Jak zaznacza to we *Wprowadzeniu* Izabela Zawiślińska, praca mieści się ramach teorii państwa, zaś impulsem do jej powstania były skutki światowego kryzysu ekonomicznego (2007–2013).

Rozdział I napisał Dariusz Malinowski, który poświęcił go na omówienie negatywnych skutków wzrostu deficytu w budżecie państw dla całości gospodarki. Autor ukazuje, że przyczyną zmniejszenia się realnej wielkości produkcji jest w pierwszej kolejności deficyt budżetu państwa (s. 30). W Rozdziale IV poświęconym analizie porównawczej zmian deficytu ekonomicznego budżetu państwa i długu publicznego ten sam autor

podkreślił, że Polska była jedynym państwem, w którym odnotowywano wzrost gospodarczy, jak i wzrost nominalnego PKB. W latach 2008–2009 było niebagatelne 14,1% w porównaniu do 2007. Faktem jest jednak, że nastąpił tu jednak spadek o 2,9 punktu procentowego rocznych dochodów budżetowych, jako procentu PKB (s. 121).

Rozdział III napisała Izabela Zawiślińska, która skoncentrowała się na długu publicznym w państwach unii gospodarczej i walutowej. Jej zamiarem jest nie demonizować kwestii długu (s. 67). Chodzi o to, że nie można przyjąć jakiegoś wyczerpującego wskaźnika, który oddawałby stan dopuszczalnego zadłużenia. W roku 1982 Meksyk zawiesił spłatę zadłużenia zagranicznego przy poziomie wynoszącym 46% PKB (s. 69). Autorka

zastanawia się, dlaczego w roku 2012 inne państwa, tak jak Włochy, które mają zadłużenia 127% PKB, Portugalia, która ma 123,6% lub Irlandia, która ma 117,8%, nie myślą jednak ogłosić niewypłacalności (s. 71). W swoim bardzo obszernym opracowaniu Zawilińska wskazuje na wyjątkowość obecnych problemów, która odnosi się do tego, że dłużnikami stały się państwa rozwinięte (s. 114). Swoje rozważania Zawilińska kontynuuje w Rozdziale VIII, w którym omawia rolę banku centralnego i konkluduje stwierdzeniem, że nawet największe banki centralne nie są w stanie przeciwstawić się atakom spekulacyjnym. Oznacza to, że niezależność banków centralnych nie jest pełna, również ze względu na naciski ze strony innych organów władzy, a przede wszystkim, ze względu na skalę powiązań, jakie występują we współczesnej gospodarce światowej (s. 254).

Rozdział V napisał Bogusław Pytlík, który zajął się problematyką długu w państwach Europy Środkowej. W swoim opracowaniu przedstawił między innymi politykę ekonomiczną konserwatywnego rządu węgierskiego. Wiosną 2009 r. Węgry znajdowały się w najgorszej sytuacji spośród wszystkich państw regionu (s. 171). W wyniku wyborów przeprowadzonych w kwietniu 2010 roku do władzy doszedł Victor Orban, który dokonał głębokich zmian w strategii gospodarczej, tak radykalnych, jak wprowadzenie zakazu udzielania kredytów hipotecznych w obcych walutach. Ale najbardziej kontrowersyjną kwestią był podatek bankowy. Nie zważając na krytykę, rząd Orbana zdecydo-

wał się na preferowanie działań mających na celu zwiększenie wpływów budżetowych państwa, a nie jak miało to miejsce w innych krajach, redukcji wydatków (s. 173). Pytlík w swojej ocenie jest jednoznaczny. Polityka premiera Orbana nie przyniosła wzrostu gospodarczego (s. 175). Co najbardziej istotne to, że konfrontacja z MFW pociąga za sobą wzrost zadłużenia państwa, które w roku 2012 zwiększyło się o 19% (s. 177).

Rozdział VI napisał Marcin Sakowicz. Tematem jego pracy jest zadłużenie samorządów. Wielowątkowa analiza pozwala mu stwierdzać, że obecny poziom zadłużenia samorządów nie stanowi zagrożenia dla stabilności i bezpieczeństwa ekonomicznego państwa (s. 195). Swoje rozważania kontynuuje w kolejnym Rozdziale X, w którym zajmuje się znaczeniem nowoczesnego samorządu terytorialnego dla państwa. Bardzo interesujące wydają się być przedstawione typologie relacji między administracją a obywatelami (s. 306), jak również modele zaangażowania obywateli (s. 307). Sakowicz przytacza dane statystyczne o aktywności obywateli, wskazując m.in., że w 2013 r. członkami jakichś organizacji, stowarzyszeń, partii, komitetów, rad, grup religijnych, związków lub kół było 13,7% badanych, z czego 10,3% należało tylko do jednego stowarzyszenia, 2,5% do dwóch a 0,9% do dwóch lub więcej (s. 311).

Praca jest analizą roli państwa w warunkach kryzysu ekonomicznego 2007–2013, ale jest jednak przede wszystkim frontalnym atakiem na neoliberalnych fanatyków. Dokonuje tego w Rozdział II Joachim Osiń-

ski, który zarzuca im „strywializowanie teoretycznych rozważań o państwie” (s. 32). Dobrego punktu do rozpoczęcia swojego ataku Osiński upatruje w tym, że kryzys o wiele lepiej udało się przezwyciężyć w tych państwach, które były bardziej „zacfane” „pod względem rozwoju sektora bankowego, który neoliberalowie uważali za swojego największego sojusznika. To nie był żaden przypadek, że właśnie Kanada, Australia, Norwegia, Szwecja, Finlandia i Polska zareagowały lepiej na kryzys (s. 34). Kryzys lepiej zniosły te państwa, które skutecznie oparły się nowomowie neoliberalnych szamanów od finansów, którzy bez wytchnienia przekonywali akcjonariuszy, decydentów i zwykłych obywateli (s. 34).

Osią rozważań Osińskiego jest całkowite odrzucenie tezy o malejącej roli instytucji państwa. Rozpoczęta od zakwestionowania tezy o nieuchronności globalizacji. Integracja ponad granicami państw nie wynika z żadnego prawa natury, lecz jest rezultatem świadomej polityki określonych rządów (s. 36). Jak można wierzyć, że globalizacja powoduje zmniejszanie roli państwa, jeżeli jest faktem, że to właśnie globalizacja pociąga za sobą wymożoną interwencję państwa. To prawda, że historia liberalizmu to pasmo zwycięstw, ale te właśnie te sukcesy prowadzą do ostatecznej katastrofy (s. 38). Ci, którzy są odpowiedzialnymi za wzrost interwencjonizmu to nie są jacyś fanatyczni interwencjoniści, ale sami neoliberalowie. To ich strategia prowokuje anarchię, która pociąga za sobą domaganie się twardego interwencjonizmu.

Znaczną część swojego artykułu Osiński poświęca na opisanie historii długu publicznego. Można przypuszczać, że ten właśnie fragment artykułu może wywołać najgorsze reakcje neoliberalów, którzy woleliby nie pamiętać o tym, w jakich to okolicznościach powstał dług publiczny. Chodzi o ustalenie, w jaki sposób osobiste pożyczki suwerenów u bankierów stały się długami państwowymi. Dług publiczny, takim, jakim go znamy, to bezpośredni skutek zmierzchu monarchii patrymonialnej (s. 40). Mówiąc bardzo konkretnie, stało się to w roku 1560, kiedy po raz pierwszy w historii dług pozostawiony przez zmarłego suwerena, był to król francuski Franciszek I, deputowani Stanów Generalnych ogłosili, że od tej chwili będzie on już długiem nie jednej osoby, lecz całego kraju (s. 42).

Autor przekonuje, że nie jest możliwe na gruncie wiedzy historycznej, oddzielenie długu od bankructwa. To tak samo, jak nie można się rozwieść bez zawarcia uprzednio związku małżeńskiego. Długi służą przede wszystkim do tego, aby móc zbankrutować. Neoliberalna propaganda, która z takim upodobaniem liczy, jak rośnie dług, nie ma innego sensu niż przygotowanie nas do tego, że niebawem nastąpi bankructwo i jako krok następny pojawi się komornik. Ale, przekonuje Osiński, skutki bankructw państw są odmienne niż jak to jest w przypadku firm narodowych czy korporacji transnarodowych (s. 59). Państwa nie upadają z powodu bankructwa.

Osiński podjął się zadania wyzwolenia nas od tej mary, uciekając się do tak prostej metody, jaką było sporzą-

dzenie listy bankructw państwowych. Doliczył się w sumie 250 przypadków bankructwa (niewypłacalności) państw z powodu niemożności regulowania zobowiązań zewnętrznych lub zmian warunków spłaty tych zobowiązań (s. 59). Już tak długa lista może nas uspokoić. Bankructwo nie jest upadkiem państwa. W Ameryce Łacińskiej państwa bankrutowały 126 razy, w Afryce miało to miejsce 63 razy.

Gdyby tak było, że państwa upadają z powodu długu to, na podstawie wiedzy historycznej, musielibyśmy odnotować, że Hiszpania, która zbankrutowała licząc od roku 1800 do 2008, musiałaby, co najmniej tyle razy, a więc 13, przerywać swoją egzystencję, jako państwo. Tak oczywiście się nie stało. Odnotujmy też, że bankrutowały też Niemcy; i to aż 8 razy, podobnie jak Francja też 8 razy. Dobrze jest o tym pamiętać, kiedy tyle mówi się o bankructwie Grecji, albo, kiedy premier Hiszpanii domaga się, aby uznano jego sukces, w niedopuszczeniu do ogłoszenia bankructwa. Jeżeli można było zbankrutować tyle razy, to dlaczego nie chciano zbankrutować po raz kolejny? Odpowiedzią może jest to, że Hiszpania aspiruje do wejścia do klubu państw, które nie bankrutują. Na tej elitarnej liście znajdują się Włochy i Holandia, które zbankrutowały tylko jeden raz. Powtórzmy to jeszcze raz. Ogłoszenie bankructwa nie jest końcem egzystencji państwa. Nie wiemy, czy obecne sankcje spowodują bankructwo Rosji, ale nie będzie to jednak jej koniec, ale tylko kolejne bankructwo: numer 6. Pamiętajmy, że w dwóch ostatnich wiekach swojej hi-

storii Rosja zbankrutowała pięciokrotnie. Osiński dokonuje innego wyliczenia i stwierdza, że Rosja pozostawała zadłużona lub spłacała zrestrukturyzowane długi w ciągu 80 lat. To nie wiele mniej niż Grecja, która od 1829 pozostawała zadłużona przez niemal 100 lat (s. 52–53).

W zakończeniu powiedzieć muszę, że ten rozdział napisany przez Osińskiego, nie jest jednak ani o bankach, ani o bankructwach, lecz o państwie. Autorowi w pełni udało się zrekonstruować jego istotę, którą jest sprawowanie funkcji właściwej dla instytucji celowej, która służy społeczeństwu, w tym gwarantowaniu mu warunków do życia i przeżycia oraz bezpieczeństwa i wszechstronnego rozwoju (s. 65).

Swoje analizy Osiński kontynuuje w Rozdziale VII, w którym zajmuje się liberalną ideologią. Do neoliberalnej ideologii ma zastosowanie termin nowomowa, która przemodelowała i strywalizowała opisy i analizy (s. 200). Autor nie wątpi, że mamy do czynienia z neoliberalnym wirusem (s. 201). Nie zawahał się więc przed porównaniem neoliberalnej ideologii do orwellowskiej kategorii semantycznej, której używa warstwa kapłańska neoliberalizmu, którymi są tzw. niezależni eksperci i doradcy (s. 2002). Neoliberalizm to nic innego jak nowa wulgata, która wykreśliła takie słowa jak kapitalizm, wyzysk, dominacja, nierówność. Jednocześnie wprowadziła takie terminy jak kapitał ludzki, pracodawca, obciążenie socjalne. Nowomowa neoliberalistów uniemożliwia swobodę myślenia, uniemożliwia formułowanie myśli w sposób pośred-

ni. Celem nowomowy jest zawężenie myślenia poprzez ograniczenie liczby słów dostępnych (s. 203). Neoliberalny Wielki Brat nie pozwala na racjonalną refleksję, ani indywidualną ani zbiorową (s. 204). Swój rozdział Osiński kończy rozważaniami o polskim państwie, które powinno mieć duszę i troszczyć się o swoich mieszkańców (s. 223).

W rozdziale IX Jerzy Oniszczyk zajmuje się instytucjonalnymi uwarunkowaniami demokracji. Jego uwagę przykuwa konieczność przeciwstawienia sobie dwóch kategorii: *państwa* i *państwa demokratycznego*. W pierwszym przypadku mamy bowiem do

czynienia z sytuacją, kiedy instytucje posługują się przemocą, oficjalnie nie przestrzegają praw człowieka i uniemożliwiają manifestowanie się aspiracji jednostek (s. 256). Państwo wyklucza więc demokrację. Oczywiście, że możliwe jest istnienie instytucji demokratycznych w państwach, które jako całość nie są demokratyczne (s. 260). Autor kończy swoje rozważania apelem o powstrzymanie neoliberalnej destrukcji szkolnictwa, bo od tego zależy odbudowa autentycznych instytucji publicznych demokracji (s. 302).

Eduard Tarnawski